

Nowak, Gabriela

Ze wspomnień lekarza o getcie w Płońsku (1941-1942)

Nasze Korzenie 5, 67-69

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ze wspomnień lekarza o getcie w Płońsku (1941-1942)

W lipcu 1941 roku do kierownika Żydowskiej Izby Lekarskiej w Warszawie dr. Izraela Milejkowskiego zgłosił się naczelnik Judenratu w Płońsku Jakub Ramek z prośbą o polecenie lekarza żydowskiego pochodzenia, który zgodziłby się na przeniesienie do tamtejszego getta i zastąpienie niedawno zmarłego na tyfus dr. Fenigsteina. Na propozycję Ramka przystał pochodzący z Płocka lekarz chorób wewnętrznych, zarazem doktor weterynarii – Alter Ber.

Zastana przez Bera sytuacja ekonomiczna getta była całkiem niezła, w porównaniu zaś z sytuacją w getcie warszawskim – wyjątkowo dobra:

Przyjęcie, jakim ugoszczono mnie, było dla mnie wydarzeniem wprost niewiarygodnym. Kontrast w stosunku do warszawskich warunków, w jakich żyliśmy w getcie, był tak wielki, że nie byłem w możliwości skorzystać z tych wszystkich smakołyków, jakie podano do stołu, gdyż żołądek mój odzwyczaił się już od normalnego jedzenia. Byłem już wygłodzony wskutek długiego przymusowego postu w getcie warszawskim, odwykły od dobrych, smacznych potraw, ba, odwykły od jedzenia. A na stole, nakrytym śnieżno-białym obrusem, znalazła się ryba po żydowsku, mięso, drób, pieczona gęś, jakaś zupa, wszystko przyrządzone z żydowskim smakiem dobrej gospodyni. [...] Faktem jest, że kto najgorzej żył w Płońsku, lepiej mu było niż dobrze sytuowanemu w Warszawie.

Różnicę warunków życiowych między Warszawą a prowincją Ber charakteryzuje też siłą nabywczą przekazywanych przez niego pieniędzy swojej rodzinie w Warszawie – o ile kwota 500 marek wystarczała na utrzymanie w Płońsku dla trzech osób, zakup książek i instrumentów lekarskich, to kwota sześciokrotnie wyższa w stolicy – zaledwie na zakup kilku bochenków chleba.

W skład płońskiego Judenratu poza wyżej wspomnianym Jakubem Ramkiem, który zdaniem Bera cieszył się dobrą opinią

wśród miejscowych Żydów, wchodził: Bogaty, którego zadaniem było przeprowadzanie interesów dla Judenratu, stale potrzebującego pieniędzy na pokrycie żądań Niemców, Sieradzki (sekretarz) i Gritz – odpowiedzialny za utrzymywanie kontaktu z Niemcami, zgłaszającymi do niego swoje „zapotrzebowania”.¹

Na czele niemieckiej organizacji służby zdrowia w całym okręgu stał lekarz rejonowy (Bezirksarzt) z siedzibą w Ciechanowie, któremu z kolei podlegał lekarz powiatowy (Kreisarzt) – bezpośredni niemiecki przełożony żydowskiego lekarza w płońskim getcie. Prócz lekarza żydowskiego getto miało dwóch lekarzy chrześcijan pochodzących z Płońska – dr. Tyszko i dr. Sokulskiego. W ramach Judenratu funkcjonowała komisja zdrowia, w skład której wchodził członek Judenratu i osoby dokooptowane. Byli to: Bogaty, Gritz, Kubel i Gołąb. Do zadań komisji należało zawiadywanie sprawami finansowymi. Gołąb, jako przedstawiciel komisji, zajmował się z kolei bezpośrednio najważniejszą placówką służby zdrowia, tj. szpitalem. Do jego zadań należały sprawy gospodarcze szpitala i jego zaopatrzenie.

Szpital zlokalizowany był w piętrowym domu z ogrodem. Jego urządzenie było bardzo prymitywne, a łóżka sklecone z desek. Liczba leżących chorych wynosiła średnio 40-50 osób. Prócz hospitalizacji prowadzono też leczenie ambulatoryjne. Administracją zajmowała się Marysia Sitko, sekretarką była Zosia z Dobrzyń. Personel białą stanowiła kwalifikowana pielęgniarka Marysia Szrenskier, Herszel Przewoźnik i dwóch niekwalifikowanych młodych pielęgniarzy oraz kilka miejscowych dziewcząt, wśród nich Chana Kielmanowska.

1. Janusz Szczepański, w publikacji *Spoleczność żydowska Mazowsza w XIX-XX wieku*, Pułtusk 2005, s. 423, wymienia następujących członków Rady Żydowskiej w Płońsku: Jakub Ramek, Froim Leon, Szloma Bogata, Szloma Fuks, Ruben Grodowicz, Jankiel Gryc.

LIKWIDACJA GETTA W PŁOŃSKU

ZE ZBIORÓW PRACOWNI DOKUMENTACJI DZIEJÓW MIASTA PŁOŃSKA



Niewielkie zabiegi przeprowadzane były na miejscu przez lekarza żydowskiego, natomiast poważniejsze operacje dokonywane w szpitalu miejskim. Po zabiegu odsyłano chorych natychmiast z powrotem do getta. Tylko niekiedy, w szczególnych przypadkach, przetrzymywano operowanych przez kilka dni w szpitalu miejskim. Lekarze i pielęgniarki niemieckie odnosiły się z pogardą i niechęcią do żydowskich pacjentów – na porządku dziennym było obrażanie i kładzenie na podłozie chorych tuż po operacji.

Do obowiązków lekarza żydowskiego należało prowadzenie szpitala i wszystkich innych działów służby zdrowia i higieny publicznej, tj. kontrola higieny ogólnej ludności, pokarmów w kuchni społecznej organizowanej przez judenrat, badanie ludności i udzielanie porad lekarskich, także w gettach w Nowym Dworze i Nowym Mieście. Cięższe przypadki przywożono z tych miast do szpitala w Płońsku. Stanowiło to okazję do prowadzenia interesów między gettami. Służył temu celowi wóz z napisem „tyfus plamisty”, do którego żaden Niemiec nie miał odwagi wejść w obawie przed zarażeniem. Doktor Ber przywoził np. łososie z Nowego Miasta, które były tam wędzone.

Oplaty za pobyt szpitalny uiszczali chorzy, płacąc za dniówki. Ci, którzy nie mieli możliwości opłaty należności, otrzymywali pobyt darmowy. Głównymi płatnikami w szpitalu byli przybysze z innych gett. Leki, które Ber wypisywał zarówno chorym szpitalnym, jak i podopiecznym, były w miarę możliwości dostarczane przez aptekę niemiecką, której kierownikiem był tzw. przyzwoity Niemiec. Leki zamawiane dla szpitala opłacał judenrat. Lekarz udzielał także 300 bezpłatnych wizyt miesięcznie dla podopiecznych chorych. Miał także prawo do prowadzenia praktyki prywatnej. Bera zapraszano niekiedy na konsylia do miasta, leczyl też chorych chrześcijan. Jego zarobki dochodziły do 4000 marek – była to duża suma, dzięki której mógł wspierać m.in. plockiego rabina. Rabin, podobnie

jak wielu innym Żydów w getcie, nosił krótko ostrzyżoną brodę i świecki ubiór – brodaczy Żydzi musieli się bowiem wystrzegać niejakiego Hauptmanna, którego jednym z upodobań było podpalenie bród zapalkami.

W momencie przybycia Bera do Płońska większość chorych szpitalnych stanowiły osoby zakażone tyfusem. Było to wynikiem niesłychanie prymitywnych warunków mieszkaniowych, niebawalej ciasnoty i zauszenia. Część chorych przebywała w szpitalu, część w prywatnych mieszkaniach. Brak higieny osobistej i trudne warunki bytowe powodowały u nich ogromną liczbę ropni wymagających bolesnych zabiegów operacyjnych. W jednej z bożnic zorganizowano kąpielisko, zainstalowano bieżącą wodę, dwie wanny i prysznic. Wszędzie, gdzie znajdowali się chorzy, wprowadzono przymus przeprowadzania dezynfekcji lizolem i innymi środkami odkażającymi. Szpital prowadził także przymusowe szczepienia przeciw durowi brzuszemu. Warto nadmienić, że prowadzono stałą współpracę z laboratorium w Königsbergu – wysyłano tam do badania krew i płyn mózgowo-rdzeniowy oraz wycinki na badania histopatologiczne. Epidemia tyfusu wymagała wielu leków. Aby obniżyć koszty, Ber założył aptekę, w której pracowała Bronka Łaska z Płocka. Zaopatrywano ją w różnego rodzaju gotowe leki sprowadzane z Niemiec, ponadto zestawy recept Ber przygotowywał sam. Ceny leków były tak skalkulowane, że leki darmowe były pokrywane przez płatne, które mimo to były tańsze niż w aptece w mieście. Niektóre transporty leków szły bezpośrednio do apteki w getcie, nie przechodząc przez miejską aptekę. Dzięki temu, że apteka była dochodowa, pokrywała koszty leków dla chorych szpitalnych i bezpłatnych.

Kiedy w kwietniu 1942 roku epidemia wygasła, szpital epidemiologiczny został zreorganizowany: wyodrębniono miejsce dla drobnej chirurgii, zaczął funkcjonować oddział chorób wewnętrz-

LIKWIDACJA GETTA W PŁOŃSKU



nych, a dwa pomieszczenia przeznaczono dla chorych gruźliczych. Na oddziale tym pracował pielęgniarz talmudysta, który podczas nocnych dyżurów studiował księgi na zmianę z udzielaniem pomocy pacjentom. W szpitalu funkcjonował także specjalny oddział stworzony *ad hoc*. Pewnego dnia bowiem w getcie zatrzymano 20 osób, które oskarżono o rozmaite przestępstwa, w tym szmugiel walut i nielegalne posiadanie broni. Nazwiska ich wpisano na listę do karnego obozu śmierci. Dwóch lekarzy niemieckich robiło pomiary antropologiczne dla statystyki przestępców. Część skazanych umieszczono w tym celu w szpitalu (na owym oddziale specjalnym), innych w więzieniu. Wykorzystując słabą wiedzę medyczną niemieckich lekarzy, dr Ber przekonywał ich, że skazani cierpią na poważne choroby, m.in. gruźlicę, która wykluczała możliwość wysłania ich do obozu.

W drugiej połowie października 1942 roku getto zostało zamknięte. Leczenie w tym czasie odbywało się bezpłatnie, wszystkim bowiem zabrano pieniądze. Wreszcie przyszedł rozkaz przygotowania osób starych i chorych do wysyłki – wszyscy wiedzieli, że oznacza to Treblinkę, a Treblinka – śmierć. Towarzyszyły temu różne tragedie. Jedną z nich związana była z faktem, że razem z chorymi miały iść ich rodziny (miało to stworzyć pozory, że będą opiekowały się one chorymi i tym samym nie grozi im śmierć, w co zresztą nikt nie wierzył). Stało się to przyczyną kilku wypadków śmierci, która uratowała pozostałych członków rodzin, m.in. sekretarza Judenratu Sieradzkiego. W szpitalu działy się dantejskie sceny. Pacjent, który przez pół roku leżał w szpitalu z nowotworem w jamie brzusznej, u którego lada chwila mogła nastąpić śmierć, w chwili kiedy wywożono go na wózku, choć nie mógł już mówić ani oddychać, zdobył się na nadludzki wysiłek wołania o ratunek. Z domów zabierano wszystkich chronicznie chorych, garbatych, kulawych. Ze szpitala usunięto chorych gruźliczych. Jakub Ramek sądził, że akcja ta była

pierwszą i ostatnią, że getto ludzi zdrowych i silnych będzie istniało do końca wojny. Te oczekiwania go jednak zawiodły. Regularnie odchodziły potem dalsze transporty. Mieszkańcy getta rozumieli, że jest to pełna jego likwidacja. Judenrat otrzymywał za każdym razem cyfrowo określone liczby ludzi, które miał dostarczyć. Po pierwszej i drugiej wysyłce transportów, kiedy opróżniły się mieszkania, przysyłano do Płońska Żydów z innych miast. Przybysze stali się ciężarem dla getta. Znalazło się ono w bardzo trudnej sytuacji żywnościowej: skończył się szmugiel, gdyż zostało obstawione przez uzbrojonych folksdojczów, podopieczni otrzymywali coraz mniejsze zapomogi z topniejących funduszy społecznych, pogorszyło się także wyżywienie w kuchni społecznej, choć ta zachowała do końca koszer. Po sporządzeniu przez Judenrat list zaczęła działać policja żydowska, która sprowadzała według nich ludzi na punkty zborne. Zbieranie ludzi trwało przez całą noc, rano zabierano ich do pociągu.

Przed ostatnim transportem na placu zebrano wszystkich Żydów, którym polecono oddać absolutnie wszystko, co wartościowe: pieniądze, walutę obcą, biżuterię. Wszystko, poza obrączkami ślubnymi. Tymczasem Niemcy grasowali po mieszkaniach, zabierając ukryte srebro i kosztowności. Przez cztery kolejne dni żydowscy jubilerzy i złotnicy z getta sortowali je na posterunku policji. W getcie pozostali w tym czasie już tylko sami zdrowi i młodzi ludzie. Na początku grudnia zostało zlikwidowane getto w Nowym Dworze.

Transport likwidujący getto w Płońsku wyznaczono na 16 grudnia 1942 roku. O godzinie 6 rano płońszczanie odprowadzili wzrokiem idących pieszo w stronę dworca Żydów, na których czekał pociąg pasażerski do Oświęcimia. ■

Tekst na podstawie relacji prof. dr. Artura Bera spisanej w roku 1960, Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie, sygn. 03/1607.

ZE ZBIORÓW PRACOWNI DOKUMENTACJI DZIEJÓW MIASTA PŁOŃSKA

